



ludzi niepełnosprawnych nie ma barier, a wszelkie ograniczenia tworzą ludzie zdrowi. To my, jadąc na obóz, baliśmy się, że słabo znamy język rosyjski i mamy małe doświadczenie w opiece nad osobami niepełnosprawnymi, a jak się później okazało, nie było to żadną przeszkodą. Pan Bóg łączy ludzi bez względu na wszelkie różnice. Najbardziej wzruszającym „Bożym połączeniem” w trakcie obozu był dla nas widok jedności Kościoła katolickiego i prawosławnego. Wzajemna pomoc, piękne gesty, uczestnictwo na przemian we Mszy świętej oraz Liturgii prawosławnej to wspaniałe i niezapomniane przeżycie.

Dni spędzone na Syberii był bardzo owocny. Był to czas dostrzegania Pana Boga w drugim człowieku, czas kruszenia serc oraz pokonywania wszelkich barier i trudności. Za nami cudowne wspomnienia, niezwykle znajomości oraz cenne doświadczenie. Syberia to wspaniała kraina, pełna dzikiej przyrody i pięknych widoków oraz co najważniejsze ludzi o gorących sercach.

Po raz kolejny serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do wspólnego niesienia dobra dalej, a przede wszystkim dziękujemy Bogu za to, że dał nam odczuć, jak wiele możemy zyskać, jeśli Mu zaufamy i podążymy za Jego wezwaniem. ■



28 czerwca 2015 roku grupa sześciu osób spotyka się w Pradze i wyrusza na lotnisko. Każdy z nich z niecierpliwością skreślał kartki w kalendarzu w oczekiwaniu na ten moment. Powodem tej ekscytacji nie jest Praga ani lotnisko, lecz oddalony od nich o 5 tysięcy kilometrów Kirgistan – małe państwo w Azji centralnej, do którego mają się udać, aby wziąć udział w wolontariacie misyjnym.

#### ANNA ŁUĆ

Wszystko jednak zaczęło się parę miesięcy przed wyjazdem przygotowaniem, które miały na celu zebranie potrzebnych środków, modlitwę oraz przekucie pięciu w większości nieznanym sobie osób w monolityczną grupę. Spoiwem miała być wspólna wiara



oraz Boża łaska. Nie było to proste zadanie. Zwłaszcza zbieranie datków w kościołach wymagało dużo czasu i wysiłku. Nieoceniony okazał się przy tym Kościół Akademicki KUL oraz nasi koledzy i koleżanki z Duszpasterstwa, którzy wsparli nas modlitwą i pomocą przy kiermaszu ciast. Organizowaliśmy również inne kwesty zarówno w Lublinie, jak i w naszych miastach rodzinnych. Gdy w końcu przygotowania były zakończone, nadszedł czas, by wyruszyć w drogę.

Po kilku godzinach w samolocie, na lotnisku i przesiadce w Istambule w końcu znaleźliśmy się w stolicy Kirgistanu – Biszkeku, gdzie mogliśmy odpocząć i przygotować się do dalszej drogi. Zanim jednak wyruszyliśmy, odwiedziliśmy ciężko chorą Ayannę, która znalazła się w bardzo trud-

nej sytuacji materialnej. Wsparliśmy ją rozmową i wspólną modlitwą, po czym ruszyliśmy w dalszą podróż.

Droga z Biszkeku do Jalalabadu, gdzie mieliśmy spędzić pierwsze 10 dni, trwała prawie 9 godzin. Dla większości z nas była to najbardziej widowiskowa podróż w życiu. Musieliśmy wspiąć się naszym samochodem na przełęcz na wysokości 3000 m n.p.m. i tam przejechać przez tunel, a następnie zjechać w dół i wśród niekończących się pastwisk, jurt, rwących rzek i górskich szczytów gdzieś w oddali, podróżowaliśmy na południe. Na miejscu przywitani nas wolontariuszka Marta i ojciec Bartek, który pracował w parafii w zastępstwie za ojca Adama i ojca Josefa.

Pierwszym zadaniem, przed jakim stanęliśmy, była nauka dzieci języka angielskiego. Podczas kursu, w którym braliśmy udział w roli nauczycieli, staraliśmy się jednocześnie zapewnić dzieciom rozrywkę oraz włączyć do ich głów pewną dawkę wiedzy. Poza zajęciami z dziećmi mieliśmy też okazję uczyć polskiego, co było ciekawym doświadczeniem.

Po 10 dniach nasz pobyt dobiegł końca i przyszło nam się pożegnać nie tylko z dziećmi i z zapoznanymi tu ludźmi, ale także z częścią naszej ekipy. Kolejne 10 dni mieliśmy spędzić w dwóch miejscach



jednocześnie, dlatego musieliśmy podzielić się na dwie grupy. Ania i Michał mieli pojechać na Issyk-Kul, gdzie odbywał się obóz dla dzieci katolickich. Reszta grupy – Kasia, Mateusz i dwóch Rafałów razem z o. Adamem wyruszyli w góry, gdzie pomagali w organizacji obozu dla dzieci z domów dziecka, zapewniając im liczne atrakcje.

Praca z sierotami była wymagająca, ponieważ spędzaliśmy z nimi całe dnie, nie mieliśmy żadnego wspólnego języka (dzieci znały tylko uzbecki), do tego upał było ogromny. Trud się opłacił. Niesamowitą frajdą było dla nas, gdy widzieliśmy, że sprawiamy dzieciom radość. Mieliśmy dla nich genialne pomysły: puszczenie gigantycznych baniek mydlanych, budowanie latawców, farbowanie koszulek, obserwowanie gwiazd, wycieczki górskie, przeprawy rzeczne, ale dzieci cieszyły się też,

gdy graliśmy z nimi w proste gry i zwyczajnie spędzaliśmy z nimi czas. Było to świetne miejsce do ewangelizacji – dzieci, które nie znają jeszcze świata, otrzymały naszą miłość, której nie doświadczyły od swoich rodziców.

W tym samym czasie trwały rekolekcje dla dzieci katolickich nad Issyk-Kulem organizowane przez siostry franciszkanki ze Słowacji. Było to niesamowite doświadczenie, w którym mniejsza część naszej grupy miała okazję wziąć udział. Mając świadomość, jak nieliczną grupę stanowią tutaj katolicy, docenialiśmy czas spędzony z dziećmi, wiele się od nich ucząc, a także dzieląc się naszym doświadczeniem wiary i po prostu służąc i wychowując je w czasie codziennych zajęć.

Po 10 dniach nasz team znów połączył siły, by wspólnie przygotowywać kurs języka angielskiego.



skiego dla kirgiskich studentów. Poza codziennymi zajęciami z języka i umilaniem wieczorów zabawami integracyjnymi, razem ze studentami i personelem ośrodka nad Issyk-Kulem pracowaliśmy, przygotowując posiłki, sprząając i pomagając przy pracach remontowych. Wielogodzinne rozmowy pomogły nam lepiej poznać i zrozumieć Kirgistan, a także nauczyć nas ewangelizacji poprzez pracę i świadectwo naszego życia. Dni mijały szybko i zanim się spostrzegliśmy obóz się skończył, a z nim nasz pobyt w Kirgistanie.

Nie zawsze było łatwo odnaleźć się w innym dla nas islamskim świecie, gdzie mnóstwo rzeczy wciąż nas zaskakiwało. Jednak mieliśmy okazję wiele nauczyć się od siebie nawzajem, poznanych tutaj ludzi, jezuitów, a także szlifować nasze charaktery. Z pewnością czas ten odcisnął na nas szczególny znak i w jakimś stopniu zmienił każdego z nas, za co jesteśmy wdzięczni Bogu i wszystkim tym, którzy przyczynili się do zrealizowania naszej misji. ■

## Światowy Dzień Uchodźcy

Dzień Uchodźcy (ang. World Refugee Day) – coroczne święto obchodzone na świecie 20 czerwca, ustanowione przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 4 grudnia 2000 roku. 20 czerwca 2015 roku, w ostatni dzień astronomicznej wiosny, w Jezuitckim Centrum Społecznym na ulicy Narbutta 21 w Warszawie poruszenie i wzruszenie... Jest po temu kilka powodów.

### MAŁA SIOSTRA JEZUSA AGATA

Tych, którzy są z tym Centrum związani w pierwszym rzędzie, czyli uchodźców z różnych stron świata oraz wolontariuszy, zajmuje dzisiaj jedno pragnienie: spotkania, świętowania i okazania sobie jak najwięcej życzliwości. JCS to takie miejsce, w którym ma się wrażenie, że wszystkie debaty, dyskusje o kwotach, pieniądzech i zagrożeniu nie mają racji bytu.

Tu celebrować się SPOTKANIE. I nie jest to przesadą. W tym dniu na podwórko przed piękną mokołtowską willą pod nr 21 zostały wyniesione ławki, stoły i grill, pojawiły się baloniki, zaproszeni goście przyszli odświętnie ubrani. Z magnetofonu ustawionego na oknie płynęła przyjemna afrykańska lub bliskowschodnia muzyka. Pogoda nas w tym nastroju życzliwości wspierała posyłając ciepłe promienie słońca. Święto Dnia Uchodźcy